



Mag. St. Dr.



915026-

-915032 III.

14
ZPRZYSIĘGLĘ

Na Herbownym

J. W. W. POTOCKICH KRZYŻU

Z A L E

Wielkiej straty

w J. W. STEFANIE POTOCKIM

Marzalku Nadwornym Koronnym

Opłakujące Honorowi

Jasnie Wielmożney Jmci Pani

TERESSY z KATSKICH

POTOCKIY,

Marzalkowy Nadworney Koronney
Na Folgę w Lamentach

K O N S E K R O W A N E



Typis Collegii Leopold. Soc. JESU Anno D. 1730.

Na Prześwietny Kleynot Jaśnie Wielmożney
z K A T S K I C H
P O T O C K I Y



915031

III

Mag. St. Dr.

Z żywych zrzodeł lekarstwo Jeleń ma na rany
Tu w Kątskich Domu folgę ma, we łzach zkapany.

Eustachiego Jelenia *Brochwicz* naśladowie
Bo Potockich, y cięższy żalów Krzyż piasztuie.

Nie pomogły Jelenie sercu kordyały,
Więć z Jeleniem przy sercu wraz grob będą miały.



JASNIE WIELMOŻNA Moscia Dobrodzieyko.



O wylanego z żałosnych łez Oceanu, niezgrun-
towana. żalów przyczynia się narwałość. Ni-
mogły bowiem poprząszone na Krzyżu żal-
na innym przypaść sercu, iako na Twoim J. W.
Marzałkowa. Bo lubo podzielone seralney śmierci kom-
passye dotknęły wielu, w Toim się cale iak w morzu stru-
mienia, iak w gornym Olympie atomy, albo w oplakuia-
cey tetrycznych godzin klepsydrze zkoncentrowały. Wie-
nie inaczy zprzysięgłe na Herbownym Pilarwie Zale, p-
fatalney J. W. IMci Pana Marzałka Nadwornego
Koronnego nocy widzić się światu daia, tylko Twemu
oraz poprząszone honorowi. Temu żyia w żalosciac

obumarle serca, kiedy y z wytoczonych łez naponu, y z
debranego serca takim wzmocnione zostały kordyalem.
Spieszacego do łez zrzodeł Rodowitego Kątskich ugania
honor Brochwicza z nim sie razem w tej glebi żalów za-
murzając; żeby y sama żaloba honoru altum otrzyma-
ła. Mieńcie sie tedy w honor płacze, ubolewać bowiem
honor jest nad strata Polskiej Korony Kleynotu. Y nie tak
Nayiaśnieysze wysokich Planet Xiaże, ponura żalobnego
kieru przyimuie postać; żeby sie w pogodnym nigdy nie miał
widzieć południu, nie tak w gorzkim lamentow opływa ko-
cal morzu, aby zawżdy wybladłe reprezentował lice; ma-
a swoje czasy y terminy w Purpurowym swiatu udawać
ie Ponsie; maia swoje y wysoce bogate dyamenty folgi, aby
glansu lub w tetrycznych ciemach nie straciły. Wiec y ty
pieszczoney zrzenice łzy otrzyi Jasne W. Brochwicu;
niech pośpiech w lamentach Twoich nad śmiertelnie skru-
żonym Pilawą na grobowym ma termin marmurze.
Niech koniec oplakiwać tego, śmierci będzie; ktorego y nie-
śmiertelna sława głosić zawżdy obligowana, y który wży-
wey u wszystkich żyć będzie pamięci. Obowiazana zaś
Sercu y zprzysięgła na Krzyż to przyrzeka, że śmiertel-
ne serca Twego rany w swoim ponosić będzie

Wiecznie za wszelkie Dobrodzieystwa wdzięczna

Prowincya Polska Soc: JESU.



Tonie pióro w lamentach, czyli w Oceanie
 Krwawemi łzami łanym na smutne płkanie
 Gdy zprzysięgłe na Krzyżu toczą zrzodła żale
 A burzliwych affektów serca białą fale.
 Mieni kandor w czernidło karta rodowity
 Okropny kolor biorąc, żalom przyzwoity.
 Uškromił swoje Febus ognie złotolite
 Zbiera z nieba promienie obszernie rozbite.
 Rzutne wstrzymał wędzidły Empyreyskie cugi
 Ktoremi światło niesie przez świat iak iest długi
 Drogim berłem kierując do żywszego skoku
 Podbudzając ma huczne pioruny przy boku.

Już nie promień Phlegeton, od drogiey Podkowy
Na świat rzuca obszernie, ani też gotowy
Rozpalić dnia południe; lecz miną ponurą
Nieba suffit okropną przyodziewa chmurą.
Wygaśił lustr niebieski świetnych luminarzy
Zbyttnie smutna wdara się postura na twarzy.
Gornych niebios ozdoby y iasne porfiry
Żałobną niosą postać przyodziane w kiry.
Lustring zorza nie pali Jutrzenka złotego
Szkarłatną ścieląc drogę, dla Pheba swoiego,
Gdy go biegiem poprzedza, w niebieskie pokoje
Z czoła swego płynące mieniać w perły znoje.
Księżyc czoło zasępia, y cale się mieni,
Grubych światłem zaniechał, z świata zpedzać cieni
Wybladł wszytek od żalów: tak smutney odmiany
W płaczliwey niepogodzie skutek iest widziany.
Zgoła Olymp obszerny ztraciwszy ozdobę
Pochmurną zabrał postać, y w grubą żałobę
Przybrał całą strukture, á w cienie wieczorne
Mieniły się południa, promienie pozorne.
Wyłynęło ze łzami nieba oko czyście,
Toczac zrzodła rzęsiło na świat przezroczyście.
Takie Rządcy Olympu gdy uyrzą widzenie
Serdecznym zdieci żalem, wszystkich podziwienie
Ogarnie nie wymowne. A w tym arsenale
Na ostatnią waletę smutne echo dały
Ryczą żalem armaty, gdyby piorunami
Ładowane Kartany, strasznemi grzmotami
Dziwny odgłos wydaia, iakby z postumentu,
Poruszyć Olymp chciały kuty z dyamentu.

Tyfiączne ognie z świata ku niebu buchaia
 Tragiczne dział pioruny, w górę wypadaią
 Siarczyłym rażąc ogniem, iak gdyby Wulkána
 Samego sztuki w ogniach proba była dana.
 Na to Bogi niebieskie, na poły zdrętwieli
 Z swoich tronow powstań y iuż rozumieli
 Uzbroiony żelazem że Tyfeusz frogi
 Powtornie attakuie Firmamentu progi.
 Strach nie dał czasu radzić. Tu Jowisz, gromami
 Uzbroił mściwą rękę, tu Mars bułatami
 Hartował bok y serce, a Eol nadęty
 Wietrzyłtą grozi burzą, Neptuna Trydęty
 Wulkan ostrzy do Marszu. Wtym z pośrodku siebie
 Legata wysyłaia; czyli to na niebie!
 Czy na świecie ta burza? że górne tryony
 Z fundamentu porusza, y niebieskie trony
 Miśternie wyrobione, zniszczyć usiłue
 Tyfiącznemi pioruny Olymp attakuie.
 To gdy słyszy Merkury, wnet skrzydlaste nogi
 W prędkim kroku ćwiczone sposobi do drogi.
 Nagłym pędem pospiesza, bystrołotnym krokien
 Wszędzie zwiedzi, ciekawym, przelustruie okiem
 Niebo całe obleci, a w kaźdey krainie
 Jak piorun się pokaże y zaraz przeminie.
 Takim leciał pospiechem, rozdzielał na dwoie
 Impet lotu powietrza, które mu podwoie
 Z samych siebie wydaiąc drogę sposobiły
 Lustrem pereł gościniec dla pośta zdobiły.
 Tak gdy zwiedzi niebiosu nic oprócz lamentow
 Widziało Pośta oko y smutnych momentow

W których Phebus posępny zmrużywszy powieki
Już zamyslił żałosne prowadzić swe wieki.
Y dla tego nie światłem tetryczne kompasy,
Lecz cieniem y żalobą znaczyć pragnął czasy.
Tu Legat nie uznaiąc, zkąd nieba struktury
Przyczyny, nabywaią tak smutney postury;
Szybkim lotem rozbiia hartowne obłoki
Niepłonną ciekawością posel bystrooki
Zdięty, przezrzyć umyslił, swiatową krainę
Czy wesołą na twarzy, czy żałosną minę
Zemdlala w żalach nosi: ochotną prędkością
Rzuca się cały na świat, y rzutną rzeźwością
Na dolne wpada kraie, zkąd żalu przyczyna?
Dochodzić iey pospiesza: lotnemi rozciną
Grube wiatry piorami, á tak w horyzoncie
Polskiey sława Korony; gdzie Gradyw na froncie
Szykuie swoje woyska: tu ogromne działa
Wytoczone do Echa, ciekawie widziała
Zrzenica iego bystra: tu mężna Bellona
Uzbroiona Bułaty tarczą otoczona
Szereg żalów ustawia, stalowe Pancerze
Ze łzami w grob porzuca, á ostre koncerze
Przytępia o grobowiec, z kołczanami strzały
Z śmierci cienciw zpuszczone do grobu leciały
Tam metę zakładaiąc: á w grubey żalobie
Wszystkie Marfa oręza poległy przy grobie.
Z jedney strony puklerze, z drugiej zaś kałkany
Po inney Karaceny, złączone z kołczany,
Z łali kute fyszaki hartowne dziirydy
Zkruszone pod katafalk wcisnęły się dzidy

151.
To Posel gdy obaczy, á wiêkszey w tey spraw
Dochodzić chciał przyczyny, ruszy się ciekaw
Chcąc się dwornie wypytać. W tym mu Heroína
Stanie Polska przed oczy, ktorey smutna mina
Serce, affekt, przerazi: ta mu doskonale
We łzy się rozplywając opisała żale.
Polską głowę wieńczącą Koronę Szczepana
Kłoto z skroni wydarła ktoremu poddana
Wzselka Polski Fortuna, ten wspierał Radami
Całość własney Oyczyzny ten swemi pierśmi
Polskiego bronił szczęścia, żeby Gradyw dziki
Na zgubę tey Oyczyzny, nieprzyjazne szyki
Prowadząc nie grassował. Śmiertelnie zrażony
Postrzałem Libityny, żałośnie zraniony
W grobowy Mauzol wpada, herbowny Pilawa
Przy śmiertelnym grobowcu, iak przy mecie staw
Tu się zaś serc affekta na Krzyże herbowne
Poprzyśięgły do żalów, á iako nie równe
Widzą stratę Krolestwa, niż kołem fortuna
Toczyłby szczęścia mogła złocistego runa
Tak na żale podobne, wszystkie się zmowiły
Na Krzyżu rodowitym przyśięgą ztwierdziły.
To gdy Polski Geniusz Pośłowi opowie
Y ledwie się Merkury o ruinie dowie
Łzami się sam zaleie, iasniejące oczy
Sciśniony lamentami morzem też otoczy.
Lecz wkrótce łzy otarłszy, weselszey ochocie
Podał czoło y serce, o śpiesznym powrocie
Zamyslił, y wykonał, lotnemi skrzydłami
W Olimp prętko wyleciał, iak kiedy wiatrami

Niesiona bywa Nawa, albo gdy z cięciwy
Nateżoney grot szypko leci w gorę mściwy,
Tak śpieszył nieba Poset, y stanął szczęśliwie
W drogich progach Empyru. A tu go teskliwie
Szereg Bogów wygląda, y ledwie co stanie
Powrotem swym ucieszy wszystkich pożądanie.
Trochę pędem znużony, odpocząwszy sobie
O całej Polski zaczął rozmawiać żalobie.
Ledwie usty ruszyć y ledwie zdrętwiały
W żalach język mógł mowić: łzami się zalały
Obficie Pośta oczy, jednak taką mowę
Miał do Rządców Olimpu; nakłoniwszy głowę.
Zwiedziłem nieba sferę, y świata całego
Zkąd przyczyna żaloby, dochodziłem tego,
Dorzedłem ah żalu! że Polskiej Koronie
Szczepan sława Pilawow snem śmierselnym skronie
Wyciężone położył, á na twarde łono
Padł dzikiej Libityny, ktorego pieśczone
Purpury otaczały; ktoremu honory
Wdzierały się nawalem, Monarchow fawory
Doprym konkurrowały; Potocki Korona
Polski całej ozdoba w momencie ztracona.
Na to zkolligowana Polska się zachmurzy
A w rodowitym Orle, żale swe wynurzy
Posępny na lamenta. Serca zprzysiężone
Zkoncentrowanym w jeden żalem obciążone.
Lotna prędko po świecie gdy ogłosi sława
Ze w grobie rodowity, sławiony Pilawa,
Do żalu się Monarchow poprzyśięgły trony
Po stracie y w Imieniu Szczepana Korony

159

Ku temu Polski mając Tron, miłość stateczną
Na tak smutną nowinę, boleścią serdeczną
Zdięty; nieuleczone uczuł w sercu rany
Bo Stefan był Pańskiego częścią serca zwany.
Zkolligowane Frankow Lilie zbledniały
Trwożąc się znaczną stratą w boleściach om dłały
Uwieńczona Francuską Koroną Wieniawa
O zgubie swej ozdoby myślić nie przestawa
Ze się w cyrkuł wieczności Korona zmieniła
W rodowitą Krolowy, głowę się w poila
Ta przemiana wieczyscie, żalom zaślubioną
Ma pamięć że Koronę traci zpokrewnioną.
W ustach cyrkuł jest znakię Leszczyńskich Wieniawy
Ze wieczysły żal przyrzekł nad śmiercią Pilawy.
Związkim Purpur, ściśniona y krwią Rodowitą
Z Sołtykow Monarchini, ma w sercu wyrytą
Wielką boleść po Bracie, na śmierci sztych nowy
W żalach zbladła Purpura Moskiewskiej Carowy
Jeszcze się na to kruszą Brata Pastoraty
Laski się Vicereyskie od żalów strząsały
Prymas w żalach serdecznych pierwsze miejsce bierze
Jak Kaitor po Polluxie, Prymasem w tey mierze
Zwać się może THEODOR: tego niezkończone
Serce rażą boleści, śmiercią rozdrażnione.
Humieckich Barankowi w smutnym Helleponcie
Tonąć prawie przychodzi, y już w horyzoncie
Razem z słońcem nie stawa, lecz w smutney żalobie
Tak zkolligowanego, oplakuie sobie
Z tych serdeczniey zraniony zostaje Podolski
Humiecki Woiewoda, ktoremu świat Polski

Latwo się dziwić może, że iego dziełami
W całości swej zostało, gruntownie radami
Jego wsparty w Senacie. Zaś związkiem miłości
Obligowany *Brochwicz*, dla wielkiej żalości
Rozpalony do zrzodeł żalów, iako strzała
Prędko spieszy do mety, gdy już wyleciała
Z natężoney cięciwy, tak do łez prowadzi
Rodowity *Jelonek*, z wielkim pędem godzi.
Tego z łzami bezoar czyli kordyały
Na serca umocnienie, z oczu się wylały.
Kto wymowi lamenta Polskiej Heroiny
Drogiey *Perły Koronney* a *Woiewodziny*
Malborskiej ktorey cała, świata w ułta sfera
W kleynocie *Przebendowskich* z chciwością się wdziera
Chcąc pokazać że w *Corze* iest tyle żalości
Ile liczy świat zrzodeł w swoiey obżerności
Gafną w płaczu tonące *Tytany* dwoiste,
Joachim y *Ignacy*, po których *Oyczyście*,
Ma się niebo spodziewać, że wkrótce rozświecą
Dzień pogodny, y iasne południe rozniecą.
Pierwszy *Lwowski Starosta*, któremu *Lew* frogi
Ugłaskany, nie dawno rzucił się pod nogi
To *Phebus* we *Lwim* znaku, na niebo wschodzący.
Zwać się może, przy żalach w morzu łez brodzący
Drugi płomień, w imieniu, którego *Lucyna*
W *Purpurach* pielęgnuje w tym iest nie jedyna
Większych światel nadzieia; że ten iasniejące
Półzłotce zorze zapali, kiedy iak wschodzące
Słońce wznidzie w honory, ten swoje płomienie
Całe zgasił od żalów, przy tragiczney scenie

Mars

153

Mars Sarmacki piorunmi czyli Kartanami
Hukiem zagrzmiał feralnym żalność armatami
Caley Polścze ogłosił, która mu przenika
Jego serce skaliłte, w stracie Pułkownika.
Na to stany Rycerskie prawie zaryczały
Mocne zbroie od żalów w sztuki się zpadały
Z takim Gradyw Feralną Rycerza Polskiego
Smierć opłakał lamentem widzący pierwszego
Hektora na Katafalk złożonego, z łona
Wydartego, na którym odważna Bellona
Mile go wstrzymywała, potym na hartowney
Piśał Tarczy nadgrobek, żeby mu w gruntowne
Zawždy został pamięci, albo Sarmackiego
Szczepan Serce Rycerstwa że w woyska całego
Jest sercu pogrzebany, tak mu z strzał grotami
W sercach mieysce zapisał wiecznemi czasami.
Ci zaś ktorzy Szczepana serdecznie kochali
Za prezent osobliwszy serce otrzymali.
Aby widział świat cały, y czas wiekopomny
Ze sercem mieyscu temu iest Szczepan przytomny.
Jakoż wzaiem za serce serca konferuią
Za Mausolum serdeczność wieczną, ofiaruią.
To gdy Posel opowie, y iuż zkończy mowę
Boleść Bogów obeymie, y żal iak na nowe
Sciął serce Olympu. Saturn zasępiony
Własne skronie odziera z szacowney Korony;
Z ręku Berło wyrzuca, zchodząc z Majestatu,
Ze złotego w żelazny wiek przemienić świata
Cale przyrzekł żalności; á Mars swe bułaty
Wielkiey w mężnym Rycerzu lamentuiąc ztraty

W drobne sztuki połamał. W tym wkrótce do siebie
Bogi przyśli y nie żal, lecz zprzyczka na niebie
Stała się o Szczepana, wszyscy tego chcieli
Zeby go do swych Tronów z zadróścią przyieli.
Neptun go sobie życzył, chętnie iako tego
Ktory Łaską Marszałka, zabraniał wielkiego
Grzmotu, w Izbie Senatu, iak on trydentami
Uskromia łatwo burze, rządząc nad fluktami.
Mars piorunmi, dokazać tego chciał koniecznie
Zeby go na swym tronie utrzymał bezpiecznie,
Iako głowę Rycerzów; Apollo wygraie
Na swey lutni że mu się Pilawa dostaie
Mądrości zprzysiająca, tu inni mocnemi
Probuia racyami, zeby iak swoiemi
Dzielami się szczycili, ktore przy Pilawie
Nieśmiertelney Marszałka są podane sławie.
Lecz tu Jowisz przerywa, taką Bogów zwadę
Roztrząsnąwszy przyczyny, inną daie radę;
onieważ, Polski kleynot tyle zasłużony
Jest cnotami; należy do naszej Korony
Niebieskiego Senatu, niech tu Marszałkuie
Jedno z Krześel w Olympie, świetnym otrzymuie:
Na to wszyscy zezwoła; iuż na Majestacie
Empyru go osadzą; tak pokoy w Senacie
tał się z wielką radością, nieba pożądanie
Jest oddane w Marszałku Nadwornym, Szczepanie.
u na stronę żałości, ustąpcie lamenta
Smutnym mrokiem płynące przemińcie momenta
Iedy Szczepan Potocki na Olympu tronie
Osiadł, zdobiąc Koroną zasłużone skronie.

154
KRZYZ CIEZKI

W ZALACH NIEZNOSNYCH
Polskich Herakliuszow
Na ramionach złożony
HERBOWNY PILAWA.

Nie tak koło Ixiona
Zgina czoło. Y Trytona
Morskie tak fale
nie nurzaia.
Jak nas włzach żale
zatapiaia.

Tey nie lada znieść mogiły
Encelada zmoga siły
Ten co filarem
Nieba, klęknie
Pod tym ciężarem,
Y zastęknie.

Co się sfera cała nieba
Na nim wspiera, paść mu trzeba.
Choćby Steropa
młotem były,
Albo Cyklopa
kute siły.

Choćby z stali lite głowie
Karki dali cni Bogowie
Y te się zkruszą
W tym ciężarze,
Nagiąć się muszą
Przy pożarze.

Znieść na sobie, y Samsona
Choćbyś obie miał ramiona
Trudność maszyny
Bez ciężkiego
Pełney ruiny
Zalu swego.

Więc Ty mężny Alcydesie
Co potężny żal nie zniesie
Weź na swe ramie
pełny sławy
Wprzód niż nas złamie
Krzyż Pilawy.

Wy mocarze nas wspieraycie
W tym ciężarze, sił dodaycie
Ktore świat cały
Swoim męstwem
W górę rzucały
Y zwycięstwem.

Swą żalobą Krzyż wpospołu
Ciągnie z sobą nas do dołu

Tamże

153
Tamże grob ściele
Gdzie PILAWA
W swoim popiele
Z życiem stawa.

Już Korona od Twoiego
Opuszczona Herbownego
Krzyża, za toba
Temż kroki
Sciga z żalobą
Pod obłoki.

Polski w Krolu Miłościwym
A w tym bolu żałosliwym
Majestat skronie
Swoie zklania.
Przy tey Koronie
Pełny łkania.

Z nachyloną Rady głową
Nad skończoną już ośnową
Życia, w Senacie
Ustawicznie
Płaczą po stracie
Wzbyt tetrycznie
Cni Rycerze łamętuią
W bladej cerze łwe farbuią
Marše na czele
Twoie łupy
Widząc w popiele
Oraz z trupy.

Już Orłęta osępiały,
Ktore pęta nie widziały
W śmierci się siła
Dziś dostaia
I z żalu skrzydła
Opuszczają.

Ta ruina nas Koronnych
Yperzyną Państw postronnych
Śmierć jest. Całego
Zgoła świata
Zguba, naszego
Y utrata.



Z A Ł O S N E P O Z E G N A N I E

KRZYŻOW Jaśnie Wielmożnych POTOCKICH
z Herbownym Pilawą.

Wyfoką Cnotą w górne nieba kraie
Wznioższy się, wale naszemu oddaie
Pilawa Domowi
Ah kto żal wymowi?
Jak ciężki!

Placz

100
Płaczą Krolestwa wszystkie perłami
Swych Koron Pańskich, y biiąc berłami
O trumnę, sprawuią
Łoskot, że żal czuią
Znać daiąc.

Fortuna szczęścia swojego odmianę
Oplakuie, y podnosi zalane
Ku obłokom oko
Aby zbyt wyfoko
Zal patrzył

A potym kirem otoczywszy czoło
Rzuca o ziemię toczące się koło
Berła mieni w tyry
Szkarłaty na kiry
Farbuie.

Nawet Gradywa odwieść od lamętu
Nie mogła Mężność, ani czynić wstętu:
Ten uarmowany
W żalu zakowany
Dotychczas.

W orężach same wdziek czynią ięczenia,
Od żalofnego iuż się rwą t sknienia
Kotły; trąb zaś głosy
Echo pod niebiosy
Rzucaia.

Widząc y Honor Laskę opuszczoną
Marzałkowską, tuż głową nachyloną

Ea

Melna

Melancholizuje.
Tak wielu turbuje
Śmierć iedna.
Umarł nasz STEFAN Oyczyzny Korona
Korony Polskiej tu wielkie Imiona
Rozrzewniycie żale
Pełne płaczow fale
Z ocz toczcie.

Umarł y już się Oyczyściemi z nami
Pilawitowie pożegnał Krzyżami
Spiesząc się w wieczności
Drogę. Nas w żałosci
Zostawił.

Więc ty naszego żalu ferca frogi
Tey nieustannym towarzyszem drogi
Bądź. Za iego krokiem
Oczy z łez Potokiem
Niech biega.

Y niech tam tylko terminu szukają
Gdzie fata życiom metę naznaczają
Gdzie sława iak wryty
Febus złotolity
Z swym Cugiem.
Y gdzie Hesperus zarzyłty zachodzi
Gdy w Erydanie z swym Tytanem brodzi
Tam żale sławaycie!
W wieczne opływaycie!
Lamenta!

157
Jużesz gdy zegna nas wszystkich Pilawa
Wiecznego żalu w Domu naszym sława

Idziemy Stefanie

Na twoje pożegnanie

Z Krzyżami

Ktoś dzielnością, cnotą, y odwagą,

Y u całego Królestwa powagą

Wynosił wysoko

Y niebu na oko

Wystawił.

ZAL OGNISTY SERCA SERAFICZNEGO

Jasnie Wielmożney Ięymosci Pani

TERESSY Z KATSKICH POTOCKIY;

Marzałkowsy Nadworney Koronney

Po ukochanym Małżonku swoim:

W popiele śmiertelnym J. W. Ięomości Pana

STEFANA POTOCKIEGO

M A R S Z A Ł K A &c. &c.

Dla niewygasłej nigdy potomnych pamięci

Z A C H O W A N Y.

Czyli Mulcyber Ethneyskie płomienie

Czyli też Tytan rześiste promienie

Ognia rozrzucił? że iakieś upały

Znosi świat cały.

F

Czyli

Czyli Faëton iasnego Syn Feba
Y rodowity splendor, upadł z nieba
Powtore na świat, konie rozpędzone
Czyli w tę stronę.

Zkierował? Tylko tak kiedy pod Rakiem
Albo w poł Lata pod Lwa sława znakiem
Słońce dogrzewa. Tylko się tak pali
Olymp, na sali

Jowisza setne gdy wieki rachuje,
Y kiedy z swemi Gwiazdami luźtuje
Rumianą twarzą Xieźyc rozpalony
Nieba Tryony.

Takim pożarem ani Etna tleie,
Jak Seraficzne TERESSY goreie
Serce, ktoremu, ah żale niestety!
Dały podniety.

Doznaią folgi niektorzy w upale:
Gaśzą pragnienia Tantala, wod fale,
Zpalonym skrzydłem Ikar dla ochłody
Leci do wody.

Po dnia upale czoło swoje chłodzi
Y Hyperion, gdy w Erydan wchodzi:
Bliska słonecznych także ogniów zorza
Bieży do morza.

Mieć nie dopuścił ochłody samemu
TERESSY Sercu żal Seraficznemu
Ktorego zalać leż nie może burza
Choć się w nich nurza.

Jasnie

158
Jaśnie Wielmożney żale rozżarzone
Z KATSKICH POTOCKIY, że nieugaszone
Tam nawet trwają gdzie płaczow krynice
Leją zrzenice.

Jakby się pierś w Ołtarz zamieniły
Wesłański, ogień iż taki wznieciły
Którym niezgaśtych nigdy żalów chwala
Wiecznie ah! pała.

Y iakby ogniem tymże samym właśnie
Gorzały, który w popiele nie gasnie
Gdy tak się pali Miłość zagrzebana
W prochach Stefana.

Czy się odmieniasz w Fenixa ptaszyne
Lotna miłości że się dziś w perzynę
Obracasz, żalom na całopalenie
Idąc w płomienie.

Jakbym cię raczey zrownał do kryształu
Dziś niebieskiego ieśteś zbior upału
W ciebie przelały nieba się iskrzące
Ognie gorące.



159
Serdeczna Kompassya.

Nad bolejącym Pilawą

Od Obligowaney Fundatorsko dobroczynnemu Imieniomu

Soc: JESU.

Prze Bog coż to iest Prześwietny Pilawo!

Oyczyzny Twoiey nieśmiertelna sławo!

W gorę pierwszych Fortun wzniesiony

Polskiej wielki załczyt Korony

Z złotym Feba promieniem

Potockich cnym Imieniem

W rowni idący.

Ktoryś swych splendor tytułów wzniesiony

Przez Nayiaśnieysze bliskie sobie trony

Przez Mitry Xiążące w siebie

Zkoncentrował; iak gdy na niebie

A żeby mógł gorować

Musi zkompendyować

Lustr wszystkich Tytan.

Coż za feralna odmiana się dzieie

Ze tak glanc cały w swym świetle czernieie

Jakby grubą żałobę kiru

Na front cały rzucił Empiru

Wszystkie zgasił planety

By tak smutney mutety

Postać wydały.

Y w Wicereyskich Mitrach; y Koronach

Panow, iasniejąc po wszech świata stronach

[Smutna wszystkim ah alternata!]

Przez zawzięte na ludzi fąta.

Marzalka Koronnego
Ztraciwszy Pana Cnego
Pod cień już idzie.

Czuie Krzyż nowy Pilawa na sobie
Kiedy złożoną już ogląda w grobie
Swą y całej Polski ozdobę
Cnoty oraz wyborną probę
Stefana zażyczyt Domu.

Tak nieznosney ah komu
Nie żal straty!

To gdy Ignacy z swoiemi Synami
Widzi; nowemi wzrusza się żałami
Ze się ważyła wydrzeć tak skora
Doznanego śmierć Protektora
Y zgładzić prędko z świata
Zyczyt w Nestora lata

Którego sobie
Y choć odebrał prawie południowe
Szczęście od tego Imienia; gdy w nowe
(Doznawaiąc Pompejusza
Czasow oraz Orfeusza]

Zaczął w Polskim Tryonie
Na wszystkiey prawie stronie
Iasnieć struktury

Prym Wicereyska naprzod Hoyność bierze
Nie okryslona w zadnych łask swych sferze
Ktora procz; że w całym Horyzoncie
Polskim szczodra, na pierwszym froncie
Państwa, w domu iasnieie

Lojoli, złotem tleie
i ak słońce iasna.

Kra.

100
Kraśnoławski w swej kościeł strukturze
Bardziej niżeli na mocnym marmurze
Na Potockich ławce się wpięra.
Sądomierz y Rowney zabiera
Stanisławow z wielkiego
Imienia Łaskawego,
Szczodroty znaki.

Wszak choć Ignacy jest tak wyniesiony
Krzyżami Domu w splendor niezliczony
Kiedy widzi tę alternatę
W Pilawie swą, y Polski straż;
W głębokie się dziś, żale
Rzuca, iakby nań fale

Neptun poburzył
Ztraciłem (mówi) obrońcę Stefana
Na którym całość tak ufundowana
Była moich Synów bezpiecznie,
Ze polegać już na nim wiecznie
Bardziej niż Herkulesa
Lub na barkach Alcydesa

Zakon mógł cały.
Icżli się Scylle przeciwne ziawały
O ten Stefana kamień się rozbiły
Znając murem go niezłamanym
W Imieniu na obronę danym.

A iakże nie żałować
Jako nie lamentować
Po takim Panu!
Y nie takby lży potrzeba wylewać
Jakoby bardziej od żalu omdlewać

G.

Gdy-

Gdyby nas w lamencie frogim
Kordyatem nie rzeźwił drogim
Wferdecznym depozycie
Przywracając nam życie
W wielkich lamentach.
Serce Marszałek Lojoli oddaie
Znać żyć y teraz ieszcze nie przestaie
Dla stateczney swoich obrony
Choć w śmiertelne poszedł iuż strony;
Wzalach serca dodaie
A kto tu nie uznaie
Zacnego Pana.

Ku Ignacemu, ktorym życiu całym
Wielki Marszałek sercem rozgorzałym
Pałał, teraz tamże go składa,
Pod fatalny gdy proch upada,
Przy flammie Ignacego
Na znak niezgaśłego
Nigdy affectu.

Więc skarb tak drogi[iak od Francuskigo
Niegdy Henryka] depozyt Pańskiego
Iuż Lojola serca przyimuie
Y w pamięci wieczney lokuie
Gdzie nigdy nie przestanie
Zyć, poki tylko stanie
Całej wieczności.









